

PISMO SPORTOWE

Wychodzi 15-go i 30-go każdego miesiąca. — Dodatki „Kuryer Sportowy" wychodzą 3 razy na tydzień od 1 marca do 1 listopada.

Nr. 17. **Warszawa, 10 (23) Września 1902 r.** **Rok XII.**

(Ogólnego Zbioru Nr. 275).

Warunki prenumeraty na ostatniej stronie.



Przyjazd por. Madamet'a, zwycięscy raidu na „Courageux" na tor Wellingtona.

(Do art. „Raid Bruksella—Ostenda.")

PRZEOBRAŻENIA W JEŹDZIE KONNEJ.

XXXIX.

Powrót do twórczości. Nowa teorya Baucher'a. Hr. d'Aure. Na jazdę szkolną zwracają baczną uwagę w kawaleryi. Rynsztunek jazdy i elementarne jej przepisy przed 1840 r.

(Dalszy ciąg).

Zaznaczyliśmy już powyżej, że jazda szkolna po wojnach napoleońskich, odżyła w pełni w kawaleryi, i że podczas długich wojen rewolucyi i Cesarstwa nie była w zasadzie zarzucona, tylko, siłą okoliczności, zmodyfikowana i uproszczona[1]). Widzieliśmy pomiędzy trzecim, a czwartym dziesiątkiem lat zeszłego stulecia dwóch wybitnych jeźdźców szkolnych Baucher'a i hr. d'Aure, zwracających na siebie powszechną uwagę. Widzieliśmy również, że hr. d'Aure, przedstawiający starą tradycyę jazdy, był zarazem zwolennikiem nowych prądów, kiełkujących, jak trawy pod marcowym śniegiem, które jednak oczekiwały cieplejszych promieni, żeby wyrość ponad ziemię. Te, jakby przeczucia nowych prądów, napotykaliśmy u mistrzów XVII w. szczególniej u Newcastl'a, a następnie w praktyce uosabiali je, o ile to było podówczas możliwe, Seydlitz i Murat.

[1]) Ciągłe wojny, marsze, długie pochody tak wpływały na samą *rutynę*, że za Napoleona napotykamy czasami ruchliwość w jeździe, która porównana być może do zasad nowej taktyki. Naprzykład generał Chłapowski w swoich pamiętnikach wspomina, że kawalerya gwardyi, gdy tylko działała samotnie, szła najczęściej kłusem, oto co mówi: (Szlakiem Legionów str. 126) „Jazda gwardyi najczęściej szła kłusem, kiedy tylko droga była równa, nawet kiedy trochę podnosiła się w górę, ale z góry zawsze szliśmy stępo, potem stawaliśmy na 16 m. zsiadali z koni dawali im się wymokrzyć i popręgi u kulbak przyciągali, bo po godzinie marszu koń cokolwiek brzucha traci i popręgi się opuszczają, wypada zatem je przyciągnąć. Siadłszy na koń znowu i kilkaset kroków odbywszy stępa, puszczaliśmy kłus, kiedy była droga po temu i dwie godziny *wciąż kłusowaliśmy*. Tym sposobem zdołaliśmy podwójne odbywać marsze." Niżej czytamy: „przez pochód kłusem nietylko, że się na czasie zyskuje, ale i tę osiąga korzyść, że żołnierze nie zasypiają, jak maszerując stępa, a kiedy jeździec drzemie na koniu, to się konia odparza od siedzenia.

Ciekawem jest teraz zapoznać się bliżej z zasadami jazdy wojskowej, opartemi na tradycyi napoleońskiej i na niej wyrosłemi. Otóż ta jazda spoczywa przedewszystkiem na wielkiem wyrobieniu konia, wyuczeniu go zwrotności, nadzwyczaj szybkiego zatrzymywania się i przygotowaniu go do służby zarówno w zwartym szeregu jak i do pojedyńczej, pojedynkowej walki na szable lub lance[1]).

Przygotowanie młodego konia przyprowadzonego do pułku składało się z następujących części: 1) z przygotowawczego wyrobienia go na lince bez siodła i pod siodłem. Po paru takich lekcyach, a „przed ukończeniem trzeciej lekcyi — czytamy w rękopisie — należy za pomocą linki skłonić konia do ustąpienia kilku kroków w tył, co gdy uskuteczni natychmiast znowu naprzód posunąć go trzeba" i przystępuje się do właściwego ujeżdżenia konia, 2) ujeżdżenie—„skoro instruktor osądzi ze śmiałego chodu konia — jak się wyraża autor rękopisu — posłuszeństwa i uległości jego, że do następnej lekcyi przejść można, przystąpić powinien do ujeżdżenia go. Samo przez się rozumie się, że w pułku wybrać należy jeźdźców najzdatniejszych ze względu sposobności, cierpliwości i skłonności do tego przedmiotu. Po uznaniu konia dostatecznie do tego przygotowanym, okulbaczywszy onego i przyciągnąwszy nieco mocniej siodło, przyprowadza się konia nar jytszul w trandzli wyrobnej, bez cugli postawnych[2]) ale o ile potrzeba wymaga w kawcanie. Jeździec bez

[1]) Materyał do odtworzenia jazdy wojskowej pomiędzy 1820—1830 r. zaczerpnęliśmy z niewydanego rękopisu byłego oficera za czasów Wielkiego Księcia Konstantego, p. J. Choromańskiego. Autor rękopisu noszącego tytuł: „Przewodnik dla szkół pułkowych" urodził się na Wołyniu, w 1789 r. Jako uczeń liceum w Krzemieńcu, zaciągnął się do jazdy wojska Księstwa Warszawskiego i odbył pamiętną kampanię w 1812, 13 i 14 r. Był w bitwach pod Mizeną, Romanowcem, Możajskiem, Smoleńskiem, Tarutynem, Wiaźmą, Berezyną, następnie pod Bautzen, Lipskiem, Hanau, pod Maux, Cleè i Paryżem. Za Królestwa kongresowego został mianowany porucznikiem w 4-ym pułku gwardyi strzelców konnych i pełnił obowiązki adjutanta polowego przy generale Klickim.
Józef Choromański umarł w swym majątku Zochy Wielkie, położonym w gub. płockiej pow. ciechanowskim. Był on do końca życia wielkim miłośnikiem koni. Pozostał po nim rękopis regulaminu, przyjętego w wojsku polskiem, dowodzonem przez Wielkiego Księcia Konstantego.

[2]) Cugle postawne, używane do zafasowania konia przegięcia mu karku.

Luźne kartki z wycieczki do Kabardyi.

(Dalszy ciąg).

Sobota rano. O tualetowych wygodach w Kabardyi marzyć nie wolno, próżne wołanie moje o miednicę i wodę — zaspana dziewka raczy mi tłumaczyć, iż tu jest zwyczaj, do którego wszyscy goście się stosują, iż myć się przychodzą do wspólnej umywalni, stojącej na korytarzu; o czystości tej umywalni lepiej nie wspominać, pomimo więc mrozu, chwytam dzbanek i na podwórzu tualetę swą robię. Ta przypowiastka „wszędzie po za obrębem domu" tu znakomicie może być zastosowana; o wszelkich życiowych wygodach zapomnieć należy, zresztą tych parę dni przemęczyć się mogę, byle cel podróży mej uskutecznić. Wyprawiam tedy Murata do jego aułu, by się przywitał z rodziną, nakazując mu szczegółowo rozpytać się o konie, o ich ceny, gdzie i jak je widzieć można, zarazem polecam wyszukać towarzyszów-ochotników służby na Podolu, a także dowiedzieć się o polowaniu; obiecuje mi on wszystko solennie, ale widzę dobrze, iż zbyt on swym powrotem zajęty i jednym uchem tylko słucha moich zleceń. Nic dziwnego, cztery lata nie był w domu — serce rwie mu się do swoich

Skazany na bezczynność i samotność przez dzień cały, uzbrajam się w aparat fotograficzny i idę poznać N... i jego okolice. Miasteczko nędzne, w połowie przez rosyan, w części przez kabardyńców i żydów zamieszkałe. Ci ostatni bardzo tu biedni, nie mają tej swobody szachrowania, co u nas, a przytem i obawa kindżałów piętno pokory wyryła na ich twarzy. Przypominają mi oni bardzo konstantynopolskich żydów, jedyna to część miasteczka, w której widać kobiety na ulicach, a te w strojach wschodnich, lecz brudnych i bardzo biednych. N... jestto miejsce kuracyjne w lecie dla osób cierpiących na choroby piersiowe; obecnie już nikogo z kuracyuszów niema, masa więc domków stoi pustką, a zamknięte okiennice świadczą wymownie o tej pustce. Sklepy ubogie, tylko sklepy wyrobów srebrnych, okuć do siodeł, pasów,

ostróg rózgę tylko mieć może," 3) Gdy koń poddał się zupełnie woli jeźdźca, gdy idzie śmiało naprzód, daje się zatrzymywać i zwracać na prawo i lewo, wyrabia się w nim czucie do chodów szkolnych i zaczyna się od przyzwyczajania go „do ustępowania łydce" i uczy go się pół trawersu, opartego na łopatce wewnątrz i zadzie zewnątrz." Autor w ten sposób ruch ten wyraża: „Gdy przez dotychczasowe wyrobienie, koń przywykł przyjmować wędzidło, tak, że na lekkie działanie onego, bez oporu cofać się będzie, gdy nadto w kłusie wyciągniętym i zebranym, dostatecznie wyrobiony został i bez przymusu kark załamuje, naówczas należy przykrócić cugla wewnętrznego w celu, by następując naprzód, podawał głowę wewnątrz, czyli do środka rajtszuli, a skoro na obydwie strony rajtszuli posłuszeństwa swego da w tem dowody, przystępuje się do wykazania mu sposobów w prowadzeniu przodu na wewnątz i wychodzenia zadu zewnątrz, czyli ustępowania łydce. Jeździec, który do tej lekcyi przypiął już ostrogi, wprowadza konia na prostą linię skraca prawy cugiel trandzli i stawia przód koński w początkach około półtorej stopy, później zaś o dwie stopy ukośnie w prawo ku środkowi rajtszuli, 4) z tego ruchu wypływa następnie trawersowanie przez maneż, które autor opisuje w czwartej lekcyi, 5) w piątej lekcyi przystępuje się do galopu i czytamy w rękopisie: „Gdy koń w poprzednich lekcyach tyle zrobił postępu, iż do galopu przejść można, nadać mu potrzeba przygotowawczą do tego postawę, co trudnem byłoby do wykonania, jeżeli koń w skróconym kłusie dostatecznie zebrać się nie potrafi. W zamiarze użycia potrzebnej do galopu pomocy, obrócić należy łeb i zad koński ku stronie, odpowiadającej nodze, z której ma galopować, w czem jednak unikać trzeba zbyt ukośnej postawy.

Jeździec powinien dobrze osiąść się w siodle, być nieporuszony w krzyżu, nadać wagę ciała w tył, zażyć konia, używając podług przepisanych zasad łydek i cugli, szczególną swą na to ma zwrócić uwagę, aby koń nie leżał na przodzie, lecz by ciężar ciała końskiego bardziej na zadzie spoczywał. Postawa powyższa i wtedy, gdy koń już w galopie wyjeżdżony został, ile razy jeździec w ten chód wprowadzić go zamyśla, poprzednio nadaną mu być powinna.

6) następnie ma być koń przyzwyczajony do mundsztuka i autor wyraża się: „Gdy koń w zebranym kłusie dostatecznej nabrał zręczność, i w wolcie potrzebnego zgięcia, gdy się da osadzić, cofnąć i gdy nakoniec w zwrotach i galopie nie ciąży na cuglach, włożymy nań mundsztuk. Z końmi jednak, które dla ciężkiego przodu lub słabego zadu ciążyć zwykły na cuglach, bezpieczniej będzie już przy piątej lekcyi użyć mundsztuka, ażeby więcej onym zapewnić oparcia, 7) przy siódmej lekcyi autor zajmuje się powtórzeniem poprzednich ćwiczeń i zmianą nóg w galopie. Poprzednie lekcye mają być powtarzane przez 14 dni i autor zaznacza: „Jeżeli pułk posiada konie lekkie, silne i zdolne, nauczyć je można szybkiego zmieniania nóg w galopie. Takie to konie z wielką korzyścią wykształconemi być mogą do utarczek pojedynczych. W tym celu w początkach przekątnią odmienić należy kierunek i zażywać konia w właściwej chwili t. j. wtedy, gdy głową do przeciwnej dochodzi ściany, sposobem do galopu z przeciwnej nogi przepisanym. Nie potrafiłby jednak jeździec działania tego uskutecznić bez lekkiego bardzo prowadzenia, spokojnego siedzenia i nieporuszonej pięści, inaczej koń, szarpaniem cugli i niespokojnem siedzeniem znudzony, traciłby uwagę, zniecierpliwiłby się i nie wykonywałby woli jeźdźca, chociażby zgodnie pomocy cugli, łydek i wagi ciała użył. Gdy jeździec, objechawszy rajtszul galopem z lewej nogi, dla odpoczęcia wprowadził konia w kłus zebrany lub stęp, rozpocznie znowu galop z lewej nogi, odmieni nogę za pomocą przekątni, a po dokładnem uskutecznieniu tego w miejscu osadzi konia. Konie zbyt gorące zaraz po osadzeniu, kilka kroków cofnąć i natychmiast znowu naprzód posuwać należy, w celu utrzymania onych w posłuszeństwie i umiarkowzniu ich żywości."

8) w tym paragrafie autor zajmuje się „wprawianiem koni do odchodzenia od siebie i oswajania ich z łoskotem wojskowym." Pan J. Choromański zaleca, żeby konie w maneżu ćwiczone rozdzielać na dwie połowy i żeby jedne szły na jedną, a drugie na inną rękę i w ruchu spotykały się i wymijały. „Tym sposobem—czytamy—konie przywykną śmiało nacierać na inne, co nie jest wcale obojętnem w koniach wojskowych przymiotem. Bywają jeszcze konie, które dla skłonności naturalnej do towarzystwa od młodości w stadach nabytej, gdy mijać lub odejść od innych koni mają, zmykają się do takowych i opuścić onych niechcą. W takim razie posta-

---

pochew do broni, lepiej są zaopatrzone. Zwiedzanie sklepów zostawiam na poniedziałek, dzień targu, dziś zaś porzucam miasteczko i koło cerkwi, stojącej na wyniosłości, i koło dwóch najokazalszych budynków N..., czteroklasowej szkoły i więzienia, stojących obok siebie na końcu osady, wyruszam po za nie i mam przed sobą wspaniały widok, — a tak dawno minione czasy wycieczki ongi w Tatry przypominający.

Rozległa dolina o kamienistym gruncie, zaroślami pokryta, po niej bystro z szumem płynie rzeka *N.*, a ramami doliny — góry, lasem, a wyżej śniegiem i lodem pokryte. Owo południowe słońce tak inne, tak jaskrawe, oświeca cały ten rozległy widok, śniegi gór tysiącem brylantowych iskier błyszczą, a przeróżnych odcieni złota, liście lasów, szronem zwilżone, cudnym mienią się kolorytem. Idę i idę w dal, sam z myślami memi — samotny wśród tej potęgi natury. Szum rzeki, bijącej prądem o głazy akompanjuje mej pieśni o przeszłości, którą roztęskniona dusza śpiewa. Smętna pieśń wspomnień minionych lat, marzeń i rojeń, swobodnej duszy myśli świat, młodzieńczych uczuć — wierzeń rój — co tak poszarpał życia bój. Dziś suchy liść ze zgrzytem bólu — pod nogą mi szeleści — i idę w dal — w nieznaną dal, a w sercu cóż się mieści?—smutek i żal, co jak bieg fal kłębi się, szumi, rwie się, — a echo gór na wspomnień sznur westchnienie me gdzieś niesie.

I echo gór powtarza dalekie gdzieś strzały górskich myśliwców, a ja się wspinam dalej i dalej, by zbuntowanego ducha uspokoić fizycznem zmęczeniem. Omszone buki i fantastycznych kształtów stare rajskie jabłonie, olbrzymiego wzrostu głogi, krwawym okryte owocem ze zdziwieniem na mnie spoglądają. Spłoszony bażant zgorszony jest tem mojem najściem, co wzlatując w górę rzypieniem objawia.

Niema co, trzeba wracać, tembardziej, że broni żadnej nie mam z sobą, a kto wie, co w tych borach spotkać mnie może. A na ulicy miasteczka zwyczajem wschodnim, grupami siedzące, w niezrozumiałej dla mnie kabardyńskiej mowie, w której *szy* i *czy* ciągle się powtarza gwarzą uzbrojeni czerkiesi, grzejąc się na słońcu, a na mnie jak na intruza z ciekawością spoglądają. Cały dzień byłem bezczynny; tęsknota potęgowała się tem, iż z nikim podzielić się myślami nie ma, przytem głód, gdyż

wiwszy drugą połowę koni w pewnej odległości za pierwszą i kazawszy obydwóm szeregom rozemknąć się o tyle o ile potrzeba, aby konie przez interwale przejść mogły, przeprowadzimy drugi szereg przez interwale pierwszego, a zatrzymawszy drugi, przesuniemy pierwszy szereg przez interwale drugiego i tak następnie. Jeździec w działaniu tem zbiera konia w kupę i zapobiega wszelkiemi sposobami aby, przechodząc przez interwal nie przyczepiał się do koni, które mija." Z końmi dobrze wyrobionemi i obeznanemi z działaniem cugli i łydek — dodaje bardzo racyonalnie trochę niżej autor rękopisu—nie będzie prawie przykładu, aby się opierały, jeżeli tylko w początkach znarowionemi nie zostały.

W celu oswajania konia z wystrzałem zalecane jest stopniowanie huku; zrazu — czytamy — w niedalekiej od niego (konia) odległości opuścimy tylko zamek broni palnej, potem spalimy cokolwiek prochu na panewce, później wsypiemy nieco w rurę, a następnie coraz wzmacniać będziemy nabój nie przebierając go jednak i tak następnie postępować należy, dopóki koń nie oswoi się.

9. Lekcya dziewiąta zamyka cykl nauki młodego wojskowego konia i ta lekcya jest poświęcona „wyrabianiu konia w otwartem polu, cwale i sadzeniu przez rowy i baryery."

Dziś ćwiczenia te odgrywają pierwszorzędną rolę w przygotowaniu wojskowego konia, zobaczymy jak je pojmowano przed kilkudziesięciu laty, a pojęcia te były wprost przekazane przez francuską, napoleońską szkołę. Aby oddać jak najdokładniej zasady wyjęte z rękopisu, przytaczamy je dosłownie: „Uczone dotąd w rajtszuli konie, wyrabiać teraz należy w polu, by nietylko po rozmaitszych półcieniach gruntu chodzić przywykły, ale nadewszystko przyzwyczajały się do żywszych chodów z zachowaniem pewnej dokładności.

Wybrawszy sobie dogodne do zamiaru tego miejsce, od pojedynczego wprawiania onych zaczynać należy. Jeździec wprowadzi swego konia w krótki galop, kiedy niekiedy osadzi i kilka kroków cofnie, a przekonawszy się o uwadze konia i uległości cuglom, ciągłem przykładaniem łydek znagli go do żywszego galopu, poczem osadzi i cofać będzie. Skoro zaś kilkakrotnie przekona się, że koń bez opierania się w żywym galopie osadzić i zatrzymać się da, nieprzerywanem przykładaniem łydek wprowadzi go w cwał, a wypuściwszy do pewnej mety, w zamiarze osadzenia przejdzie poprzednio w krótki galop. Z razu żaden koń nie będzie mocno cwałował, a żądać nawet nie można by wszystkie konie nadzwyczajnie szybkim odznaczały się cwałem, z czasem przez wprawę i wskutek przybytku sił doprowadzić jednak można do tego każdego konia, że na żądanie jeźdzca do pewnej odległości, z wszystkich sił swych biegać będzie. To największe natężenie, jakiego od konia żołnierskiego wymagać się powinno, jest celem wszystkich ćwiczeń jazdy i niem to zwyciężamy nieprzyjaciela. Jeździec przeto starać się powinien poznać siły swojego konia, postępując jednak zwolna i ostrożnie celem uniknięcia szkodliwych wypadków. Doświadczenie nas uczy, że nim do tego największego wysilenia doprowadzi się konia młodego, poprzednio należy wyrobić w nim dzielność i posłuszeństwo. Osadzenie w cwale sprzeciwia się naturze konia, przeto w początku przeciąganiem cugli, przed zatrzymaniem zwolnić nieco ruch należy.

(*D. c. n.*)

Sezon kopulacyjny w Anglii 1902 r.

Ubiegły sezon kopulacyjny w Anglii odznacza się szczególniej dwoma faktami, a mianowicie: powodzeniem St Simona i jego męskiej progenitury, (klacze występują w stadzie w ogromnej ilości) oraz coraz bardziej wzrastającą popularnością australijskich ogierów.

Ostrożni, systematyczni anglicy, ściśle rozbierający przemiot, nie omylili się co do australczyków. Najlepszym tego dowodem jest drugie miejsce, które, w tym roku zajmuje „Carbine" na liście zwycięskich reproduktorów, chociaż St. Simon z powodu wielkiej liczby po nim koni powinien go prześcignąć.

		Suma wygranych	Ile koni	Ile zwycięstw
Persimmon	St. Simon	18,267	3	6
Carbine	Musket	11,223	8	19
St. Simon	Galopin	11,011	8	13
St. Florian	St. Simon	9,452	4	5

kuchnia fatalna, nic prócz barszczu niby — i paru udek chudego kurczaka, pływających w tłuszczu baranim na obiad, a sardynek starych i herbaty na kolacyę. Humor coraz bardziej mi się psuje, a spać mi nie daje fatalnie twarde łóżko i warczenie kul bilardowych w sąsiednim pokoju. Jeśli jutro mi Murat koni nie pokaże i jeśli choć jednego nie kupię, to wracam jak najspieszniej do kraju — dość mam Kaukazu, jego uroku, gór, czeczeńców, kabardyńców... i kuchni.

Niedziela. O siódmej już jestem gotów i stojąc w ganku klubu, wyglądam Murata. Zapomniałem jednak, że człowiek wschodu nigdy się nie spieszy, i że pomimo ognistej krwi jest powolny, mija więc dwie godziny, a Murata nie widać; na ulicach ruch ale tylko męski. Wszyscy konno, na kształtnych, niewiekich, lecz bardzo wschodnie konie przypominających rumakach; burki włochate, białe baszłyki i pstre kilimkowe troki przy siodłach; wszyscy uzbrojeni w kindżały, pistolety skałkowe, a nie jeden w pałsz i strzelbę w kosmatej pochwie. Nareszcie zjawia się Murat, wyelegantowany w nowej czapie i białym baszłyku, w ojcowskiej czarnej kosmatej burce, wiodąc za sobą luzaka, okulbaczonego tak zwanem aziatskiem siodłem. Jest to wysoki z głębokiem wyżłobieniem drewniany łączek, twardą powleczony skórą, o krótkich strzemionach, które napróżno silimy się z Muratem przedłużyć dla mnie. Jak kot na płocie wyglądam na tem siodle. Za miasteczkiem przebywamy wbród po brzuchy koniom wezbraną z powodu deszczów rzekę i wsuwamy się w zarośla, wśród których bawoły i bawolice w poważnej ilości kilkuset sztuk się pasą, następnie jedziemy lasem z młodej pokręconej dębiny, głogów i tak zwanych sziszek, drzewa, które wydaje owoc kwaskowaty koloru szarego, kształtem do głogu podobny. Lasu tego, należącego do aułu. zkąd mój Murat pochodzi, jest więcej niż 4,000 morgów i na obszernych, znajdujących się tu polanach ma się dziś paść tabun. do którego dążymy. Ramy tego lasu to strome góry, wyniosłemi bukami pokryte, a wyżej śnieg i lody. Najwyższy szczyt Kazbek, lśni się dziś w słońcu zdaleka. Murat na czczo, ja zaś po szklance mętnej herbatki, zrywamy więc jabłka po drodze i tem głód zabijamy, a słuchamy odgłosów tej puszczy leśnej, by wśród nich rozróżnić nawoływania tabuńszczyków, lub rżenie koni.

(*D. c. n.*)

Aleksander Prawdzic.

Ayrshire	Hampton	8,721	13	15
Isinglass	Isonomy	5,398	9	10
Friars Balsam	Hermit	4,268	5	7
Hampton	Lord Clifden	3,980	4	6
Childwick	St. Simon	3,795	8	8
Common	Isonomy	3,560	5	8
St. Serf	St. Simon	3,343	8	9
St. Frusquin	St. Simon	3,337	5	7
Sainfoin	Springfield	3,267	1	3
Matchmaker	Donovan	2,738	13	15
Royal Sovereign	Minting	2,655	1	1
Melton	Master Kildare	2,577	4	6
Sheen	Hampton	2,486	4	7
Ladas	Hampton	2,452	8	10
Wolfs Crag	Barcaldine	2,442	6	9
Winkfield	Barcaldine	2,370	1	1
Blairfinde	Kendal	2,208	4	5
Royal Hampton	Hampton	2,145	5	7

Na podstawie powyższej listy, oraz cen stanówek i powodzenia w stadzie pojedyńczych angielskich ogierów, pozwolę sobie nakreślić kilka uwag, nie zapominając przy tem o naszych krajowych stosunkach; albowiem z porównawczych badań mogą dla nas wyniknąć korzystne wskazówki.

Otóż widzimy, iż produkta po każdym z tych 22 ogierów wygrały wyżej *2,000 f. st.* Z tych 22 ogierów, wypada 6 na krew St. Simona, a 5 na krew Hamptona. Co do sumy wygranych ostatni ten ustępuje wszelako przed krwią St. Simona, której reprezentanci wygrali przeszło 49,000 f. st., zaś na krew Hamptona przypadado 20,000 Ł.. Pomiędzy dalszymi 11 ogierami znajdujemy cztery z rodziny Stockwella, po dwóch synach Isonomy'ego i Barcaldine'., które, zaniedbane przez jakiś czas, pomimo tego wyróżniły się teraz w wybitny sposób, a zwłaszcza córki jego są wysoce cenione w stadzie.

Zadziwająco dobrze trzyma się też „Friars Balsam" po Hermit'cie, który, reprezentowany przez pięć koni, zdołał wygrać 4,268 Ł., jest to cyfra ogromna w porównaniu np. do wysoce w ostatnich czasach reklamowanego „Matchmakere'a" po Donovanie (pół-brat Matchbox'a), który 13-ma swemi dziećmi wygrał tylko 2,738 Ł.

Nareszcie australczyk „Carbine," po Musket, zajmujący dotychczas drugie miejsce po Persimmonie sumą 11,223 Ł. specyalnie nas interesuje, gdyż jest on usprawiedliwieniem tej coraz się bardziej wzmagającej „innowacyi australijskiej." Gdy np. słynny „Trenton," od kilku lat czynny w „Cobham Stud farm'ie," jakoś nie może wypłynąć na wierzch, pomimo że w jego ojczyznie jego dzieci do dziś dnia odgrywają fenomenalną rolę. W tym sezonie np. „Trenton" stoi w Australii sumą 11,693 Ł. na czele listy zwycięskich ogierów, a między innemi lista zawiera również czynnego teraz w Anglii syna St. Simona „Bill of Portland" z sumą *5.354 Ł.* Gdy w roku zeszłym oglądałem szczegółowo Cobham stud farmę potężny ogier „Trenton" zrobił na mnie wrażenie konia, który nie przeszedł pomyślnie chorobę aklimatyzacyjnej i w tem upatruję przyczynę chwilowego jego niepowodzenia, że zaś hodowcy nie stracili do tego ogiera zaufania dowodzi pełna lista zapisów do niego.

Dziwnem jest zjawiskiem, iż w Anglii nietylko listy głośnych reproduktorów są zawsze zapełnione, ale nawet te ogiery mają dużo klaczy, o których tylko przypuszczalnie wnosić można, iż dadzą dobre potomstwo. U nas zaś liczba ogierów, których dzieci corocznie występują na torach Państwa Rosyjskiego przewyższa znacznie stosunkowo ilość czynnych w Anglii ogierów czystej krwi, natomiast można śmiało powiedzieć, iż 75% tych ogierów absolutnie co do pedigree i performance nie nadają się na reproduktorów koni wyścigowych i mogłyby chyba służyć do hodowli pół-krwi, przypuszczając, iż ich „budowa i kaliber" są bez zarzutu.

Z drugiej strony pewna liczba ogierów wysokiej klasy dostaje tylko co rok po kilka klaczy.

Jedynym ogierem w ostatnich latach odpowiednio wyzyskiwanym przez prywatnych hodowców w stosunku do nadziei, jakie na nim należy pokładać, jest „Galtee More." Wielką zaś wziętość, jaką kilka lat temu cieszyły się w Janowie ogiery: „Tryton," „Grat Janowski" i stary „Kordyan," należy głównie przypisać szczęśliwemu geograficznemu położeniu Janowa, tanim stanówkom, oraz wzorowemu porządkowi, jaki tam panował, jak miałem okazyę osobiście się o tem przekonać i nie omieszkało to wzbudzić zaufania licznych hodowców, którzy otrzymali znaczną ilość użytecznych koni po „Trytonie," „Kordyanie," „Grafie Janowskim" etc.

Sądzę, że głównymi powodani niedostatecznego korzystania u nas z dobrych ogierów są: ogromne dystanse, trudność transportu, niedostatki w utrzymaniu obcych klaczy w wielu bardzo stadach, wreszcie niedostateczne ogłoszenia w pismach sportowych i podręcznikach hodowniczych, których jak np. w Anglii wydawany „horse breeders handbook" przez Mr. Osborne'a, dotychczas u nas kompletnie brakuje[1]).

Przechodzę teraz do kilku uwag, zestawionych na podstawie zeszłorocznego sezonu hodowniczego w Angliii o anonsowanych stadnych ogierach.

Przepatrując liczbę anonsowanych w tym sezonie ogierów w Anglii najbardziej uderza nas stanowisko zajęte przez australijskie reproduktory, które w przeciągu ostatnich lat zdobyły pierwszorzędne miejsce, walcząc z czołowemi ogierami angielskiemi Z roku na rok ich liczba powiększa się i równocześnie zyskują na popularności.

„*Trenton*" po Musket i Frailty, który z początku w Anglii był nieco zaniedbany, co do klasy i liczby przeznaczonych mu klaczy, od kilku lat ma zapełnioną listę z opłatą po 100 Ł. Jak wyżej wymieniliśmy „Trenton" dziś stoi na czele zwycięskich reproduktorów Australii, co najlepiej dowodzi jak wytrzymałe daje konie, ponieważ suma przez nie wygrana *11,693 Ł.* mogła oczywiście być wygrana wyłącznie przez starsze konie. Przeto chwilowe jego niepowodzenie w Anglii należy przypisać nietylko temu, iż, jak już wyżej zaznaczyłem, długo cierpiał na chorobę *aklimatyzacyjną,* ale i temu, że, jak wnosić należy, „Trenton" daje konie przeważnie „późne."

„*Stoccado*" po Cranbroock i Tewona stanowi z powodzeniem w Green Hall stud, koło Newmarket.

„*Aurum*" po Trenton i Aura, w zeszłym roku miał 30 klaczy, a w r. b. stanowił po *50 Ł.*

„*Abercorn*" po Chester i Cinnamon również cieszy się powodzeniem i otrzymuje co rok przeszło 30 klaczy.

Debiutant w stadzie, słynny wyścigowiec, należący do znanej aktorki Mrs Langtry, „*Merman*" po Grand Flaneur stanowił w tym roku po *100 Ł.*

Wymienian dalej: „*Patron*'a," również po Grand Flaneur, którego lista była wypełniona w 1902 roku i otwarte już zostały do niego zapisy.

---

[1]) Stado „pension" w Nowosielicy miało w ubiegłym sezonie 75 klaczy różnych właścicieli. Czynne tam ogiery „Er," „Mako," „Matador" i inne są poważnej krwi, można na nich pokładać nadzieje, nie należą wszelako do zbyt wysokiej wogóle klasy.

Powodzenie przeto Nowosielicy przypisać trzeba wyłącznie wzorowemu urządzeniu i prowadzeniu stada oraz „transporterom," których stado trzyma zawsze do dyspozycyi prywatnych hodowców, żeby klacze mogły być na każde zawołanie zabrane, choćby z najodleglejszych zakątków Państwa.

Nareszcie „*Carbine*" po Musket i Mersey własność Księcia Portland w Welbeck naturalnie miał wypełnioną listę na 1902 r. i liczne już zapisy do niego po 100 Ł. napływają na rok 1903.

Wobec tych faktów zastanawiam się nad obojętnością naszych hodowców co do jedynego australczyka w naszym kraju „Marschall Sax'a" (po Newminster i Barry!), którego hr. Józef Potocki z wielkim kosztem sprowadził do Antonin. Rozumiem, że rodowód tego reproduktora, oraz jego wyścigowa performace, chociaż bardzo dobra w antypodach nie wzbudza zaufania w naszych hodowcach, mało obeznanych z australijskimi stosunkami, jednak dziwię się, że u nas, gdzie tak bardzo zważają na „exterieur" reproduktora, „Marshall Sax" od kilku sezonów kwitnie w Antoninach „jak fiołek w cieniu."

Miałem sposobność oglądania „Carbine'a," który dzisiaj zajmuje tak wybitne miejsce pomiędzy zwycięskimi reproduktorami w Anglii i muszę zaznaczyć, iż ten sławny australczyk, porównany z „Marshall Sax'em." ujemnie się przedstawia co do kształtów, a nawet grubości kości.

Ciekawy jest szczegół, iż „Carbine," który dzięki uprzejmości ks. Portland'skiego był mi pokazywany z wielką paradą, jest tak leniwą bestyą, że trzeba go batem popędzać, żeby tego championa módz widzieć w kłusie.

„Marshall Sax," przewyższający „exterieur'em" i grubością kości „Carbina," ustępuje mu pod względem performance wyścigowej. „Carbine" albowiem był w swojej ojczyźnie zupełnie fenomenalnym wyścigowcem.

Pedigree obydwóch tych rodaków, co do składu, jest bardzo podobne.

Dziwnem się teraz wydaje, że chociaż „Carbine" jest jeden jedyny australijski reproduktor, który pomiędzy swoimi rodakami zajął w Anglii wybitne miejsce i góruje nad pięcioma australczykami, czynnemi w Cobham stud farm, nie mniej listy pod ogierów w Cobham, któremi tak zręcznie manażuje W. Allison, wydawca gazety „Sportsman," są wypełnione.

Czyli, hodowcy są przeświadczeni, że na pomyślny rezultat kopulacyi z australijskiemi ogierami nie będzie trzeba zbyt długo czekać.

Przecież i „Carbine" z początku nie dawał świetnych rezultatów, chociaż miał do dyspozycyi znaczną liczbę klaczy po St. Simonie.

Australczyki, zdaje się, są „późne konie" pod wszelkiemi względami, ciężko się aklimatyzują, późno wyróżniają się swą progeniturą, za to trwają; a pod względem kości i temperamentu można je rzeczywiście uważać jako regeneratorów naszej hodowli czystej-krwi. (*D. c. n.*)



„COURAGEUX,"

wał. kaszt. ur. 1890 r. pełnej krwi po Border Minstrel i Hypotèse.
Zwycięsca raidu Bruksella-Ostenda.

Z Saarbrücken do Rzymu

przez szczyt góry Świętego Gotharda.

RAID DYSTANSOWY,

odbyty w 12 dni przez oficera 7-go pułku dragonów niemieckich, kapitana Spielberga.

Spolszczone przez **S. E.**

(*Dalszy ciąg*).

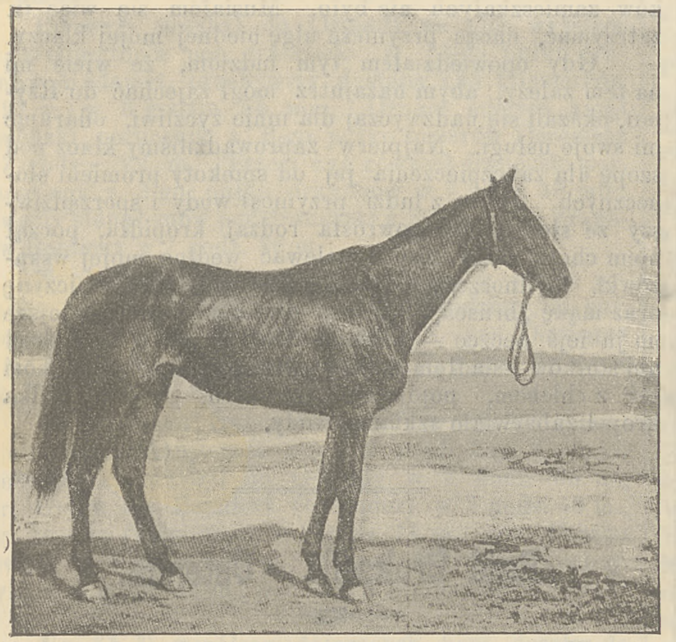
Obudziłem się kilka minut po północy i wyszedłem na ulicę. Światła były pogaszone, sala gościnna pusta. Na podwórzu pośród przeróżnych pak, skrzyń i beczek, podróżni mężczyzni i kobiety, spali snem głębokim. Gdy zbliżyłem się do stajni, moja klacz zarżała, poznała mnie; zastałem ją stojącą, nawet powątpiewam, czy mogła w takiej ciasnocie wypoczywać. Po długich poszukiwaniach, i nie bez trudu, udało mi się wynaleźć i zbudzić chłopca podwórzo-

wego. Po napojeniu klaczy, podaniu jej siana i obroku, zająłem się oczyszczaniem mojego ubrania, co przy świetle księżyca jako tako uskuteczniłem, poczem opatrzyłem i przewinąłem rany na kolanach klaczy i obandażowałem je. Nie budziłem właściciela oberży, uważając to za zbyteczne, widziałem bowiem, że nie posiadał nic, z czegoby mi śniadanie choćby najskromniejsze mógł przygotować.

O godzinie 1-szej w nocy opuściłem Fallonica. Jechałem kłusa w kierunku Grosseto gładkim, bitym gościńcem, przy blasku księżyca, o czczym żołądku. Przy dworcu kolei musiałem zatrzymać się przed rogatką, zagradzającą przejazd przez szyny. Po chwili ujrzałem przechodzący przedemną pospieszny pociąg, dążący do Rzymu, i z zazdrością spoglądałem na pasażerów, wygodnie spoczywających w sypialnych wagonach. Pocieszałem się jednak myślą, że ci, którym zazdrościłem tych wygód i tak szybkiego dopięcia celu podróży... chyba nigdy nie doznali uroku i powabu, jakie wzbudza w myślącym człowieku samotność pośród ciszy nocnej, tego podniesienia ducha, jakiego się doznaje, jadąc samotnie przez oryginalną, a jednak uroczą Maremmę, oświetloną cudownym blaskiem księżyca. Po przejściu pociągu, jechałem dalej wzdłuż plantu kolei w kierunku wschodnim, ku Potassa. Zanim dojechałem do tej miejscowości, nagle klacz zakulała na lewą tylną nogę. Zatrzymawszy ją, zeskoczyłem i obejrzałem szczegółowo najpierw podeszew, strzałkę, potem stawy i ścięgna, a nie znalazłszy nic anormalnego, co by kulawiznę spowodować mogło, musiałem zadowolić się przypuszczzeniem, że klacz musiała, stąpając, trafić na ostry kamień, i że to spowodowało tak dotkliwy chwilowy ból. Prowadziłem ją pieszo kawałek drogi, było to tem więcej wskazane, że od tego miejsca gościniec dość stromo wznosił się, aż do Giuncarie, położonego na wysokiej górze.

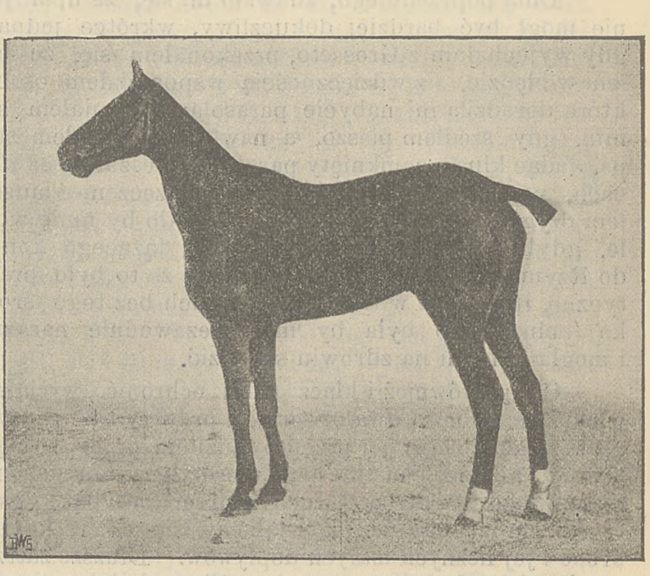
Dopiero za Montepescali, gdzie gościniec przechodzi na drugi brzeg Torrente-Bruno, weszliśmy znowu w dolinę, a zauważywszy, że klacz przestała kuleć, wsiadłem i pojechałem dalej kłusa. Pomimo wczesnego ranka, było już bardzo gorąco. Byliśmy do około zasłonięci, bo zewsząd otoczeni wysokiemi górami, a przy tem panowała tu atmosfera cieplarniana, spowodowana wyziewami wilgotnych łąk i bagien, na których pasły się niezliczone trzody bydła, strzeżone przez konnych pastuchów. Jak oko dojrzeć mogło, nie było widać drzewka, ani krzaka. Na całkowitej przestrzeni pomiędzy Fallonica i Grosseto, wynoszącej 50 kilometrów, gościniec przechodzi tylko około jednej wioski Potassa, przez którą przejeżdżałem o 3-ciej rano.

Na tej przestrzeni nigdzie nie mogłem konia poić, ani ugasić własnego pragnienia. Ani jednej studni, ani śladu źródła przy drodze. To mnie zmusiło do odstąpienia od przyjętej zasady *nie zbaczania z drogi pod żadnym pozorem*, zjechałem w bok ku wysokiemu pagórkowi, na którym stał domek. Na prośbę moją o wodę do picia, odpowiedział mi człowiek, iż radzi wstrzymać się aż do Grosseto, bo woda ze studni przy domku była niezdrowa, a zwłaszcza dla obcych, nie przyzwyczajonych, nawet szkodliwa. Do Grosseto było ztąd jeszcze 15 kilometrów, a zdawało mi się niemożliwie tak długo jeszcze bez wody wytrzymać. Klacz moja również węsząca blizkość wody, wyciągała szyję ku studni, rżała, radując się do wody. Na moje nalegania przyniósł człowiek wiadro, zaczerpnął wody, którą zaspokoiliśmy pragnienie, ja i klacz. Opuszczając to miejsce, chciałem temu człowiekowi wynagrodzić za jego fatygę, jednak odmówił przyjęcia pieniędzy i jeszcze poczęstował mię chlebem.



„VULCAIN,"

wał. kaszt. pół-krwi, drugi w raidzie Bruksella–Ostenda.



„BALYMENA,"

kl. kara irlandzka, trzecia w raidzie Bruksella–Ostenda.

Lud tutejszy w ogólności okazywał mi wiele współczucia i często ubolewał nad przykrem naszem położeniem. Pokrzepiwszy się, znów raźniej posuwaliśmy się przez bagna, a następnie przez skalistą okolice Montepescali dalej ku południowi.

Droga odtąd stała się nieznośnie jednostajna. Dopiero na północ od Grosseto napotykałem znowu cieniste drzewa, lecz pomimo to upał wzrastał, a powietrze stawało się coraz duszniejsze.

Czułem się już dość zmęczonym, gdy o godzinie 8-ej rano zajechałem do Grosseto, miasta, które zarówno jak i otaczające je fortyfikacye, zachowało charakter iście średniowieczny. Rezultat tej rannej jazdy, a mianowicie przebycie 50-ciu kilometrów w 7 godzin usposobiło mnie... *poważnie!* Pozostająca przede-

mną przestrzeń, dzieląca mię od Rzymu, w stosunku do krótkiego i ograniczonego czasu, jaki pozostawał, dawała mi słabą tylko nadzieję pomyślnego rezultatu. Postanowiłem tylko godzinę w Grosseto się zatrzymać. Przy wjeździe do miasta udało mi się wynaleźć odpowiednie pomieszczenie dla klaczy, przytem zastałem w oberży człowieka, zasługującego na zaufanie, którego opiece mogłem klacz powierzyć, sam zaś poszedłem do blizkiego hotelu i mogłem nareszcie po długim poście spożyć tu dobre śniadanie. Z początku jednak zauważyłem, że garson w restauracyi dość podejrzliwie na mnie spoglądał, co zapewne zawdzięczałem pewnemu zaniedbaniu i zniszczeniu, jakiemu uległo podczas długiego raidu moje ubranie, co tem więcej było zrozumiałe, że zaszedłem tu pieszo, bez konia.

Wkrótce jednak, gdy rzecz cała się wyjaśniła, podano mi kawę, jaja, zimną pieczeń. Garson doradził mi zimną studzoną herbatę, jako napój wybornie gaszący nadmierne pragnienie. Stosując się również do jego rady, po śniadaniu na rynku kupiłem sobie parasol, niezbędny dla ochrony od piekących promieni słonecznych.

Na rynku miałem sposobność widzieć tłum okolicznych wieśniaków, przybyłych z okolic podmiejskich, dla zbycia na targu swoich produktów.

Ożywienie ludu i różnobarwność jego strojów stanowiło oryginalny, prawdziwie Toskański pejzaż.

Dnia poprzedniego, zdawało mi się, że upał już nie mógł być bardziej dokuczliwy, wkrótce jednak, gdy wyjechałnm z Grosseto, przekonałem się, że byłem w błędzie, i z wdzięcznością wspomniałem osobę, która doradziła mi nabycie parasola; zasłaniałem się nim, gdy szedłem pieszo, a nawet gdy jechałem stępa. Jadąc kłusa, zamknięty parasol zawieszałem na plecach, przez ramię na pasku. Niezaprzeczenie musiałem oryginalnie wyglądać, i nie dziwiło by mnie wcale, gdyby mnie brano za pielgrzyma, dążącego konno do Rzymu. Mogę jednak zapewnić, że to było praktyczne, i że jazda w takich warunkach bez tego środka ochronnego była by mię niezawodnie naraziła i mogła była mi na zdrowiu szkodzić.

Chcąc również i klacz moją ochronić, wyciąłem w chustce do nosa dwa otwory, a przykrywszy chustką głowę klaczy, uszy jej przeprowadziłem przez wycięte otwory, a końce chustki przytwierdziłem do rzemienia tranzli pod gardłem. Muchy i przeróżne bąki dokuczały nam nieopisanie. Zbliżaliśmy się do rzeki Ombrone i jej licznych małych dopływów. Dłuższe zatrzymanie się tu było wprost niemożliwe, byłoby to dla nas większą męką, niż wypoczynkiem.

Dojechawszy do Trappola, chcąc się przeprawić na drugi brzeg rzeki Ombrone, musiałem do tego użyć promu, albowiem woda w rzece była wysoka. O 11-ej przed południem stanąłem w Alberese, wiosеczce, ponad którą wznosi się zamek, obecnie zamieniony na koszary karabinierów, których niewielką załogę tu utrzymują dla zabezpieczenia okolicy.

Stanąwszy przed koszarami, poiłem klacz, a gdy opowiedziałem w paru słowach żołnierzom o celu mojego raidu, ci bardzo uprzejmie częstowali mnie winem i chlebem. Po półgodzinnym postoju wyjechałem, a mając przed sobą dobrą drogę, jechałem kłusa przez Collechio do Bengodi. Gościniec przechodzi tu równolegle z plantem drogi żelaznej, pomiędzy Monte-Cornuto i długiem pasmem Monte del Ucellina, przez dębowy las, którego cień do pewnego stopnia łagodził skwar południa.

Lecz było niebezpieczne zatrzymywać się pod cieniem rozkosznych dębów, bo wnet roje much i bąków zjawiały się i konia całego pokrywały. Zjechawszy z długiej i stromej pochyłości, stanąłem o wpół do pierwszej w Fonte-Blanca. Minąłem tu zwykłą oberżę, nie zatrzymując się, bo powiedziano mi w Grosseto, że w Bengodi, które według mojej mapy, było ztąd tylko o 2 kilometry odległe, znajdę porządną gospodę, gdzie zamierzałem obiadować. Po upływie pół godziny stanąłem na wzgórzu nad zatoką Talamone, lecz nie ujrzałem tu ani wsi, ani gospody. Nareszcie spostrzegłem posród sitowia i trzciny maleńką chatę rybacką na bagnie. Tam się dowiedziałem, że miejscowości, zwanej Bengodi nikt tu nie zna, i że jadąc prosto gościńcem wzdłuż morskiego brzegu w godzinę zajadę do austeryi, w której tak dla siebie, jak i dla konia znajdę odpowiedni posiłek i schronienie. Jechałem więc dalej lichą szosą, która więcej przypominała zwykłą boczną drogę, niż dobrą żwirówkę.

Pomimo to jechałem kłusa, gdy znów klacz mi raptownie zakulała na lewą przednią nogę, ale tak silnie, iż nie mogła już tą nogą przestępować. Zeskoczyłem, i zbadawszy nogę, skonstatowałem dotkliwy ból w stawie pęcinowym, co zapewne spowodowane było uderzeniem się klaczy jedną nogą w drugą. Po chwili szedłem dalej, prowadząc wolno kulawą klacz za sobą.

Około godziny 2-ej przechodziłem około szopy, stojącej przy gościńcu; przed szopą stała gromadka robotników, przypatrujących mi się z zaciekawieniem. Zapytałem o oberżę, odpowiedziano mi, że oprócz tej szopy, będącej jedynem schronieniem robotników, pracujących w nadbrzeżnej warzelni soli, żadnych budynków zamieszkałych nie było. Musiałem się więc tu zatrzymać, chcąc przynieść ulgę biednej mojej klaczy.

Gdy opowiedziałem tym ludziom, że wiele mi na tem zależy, abym nazajutrz mógł zajechać do Rzymu, okazali się nadzwyczaj dla mnie życzliwi, ofiarując mi swoje usługi. Najpierw zaprowadziliśmy klacz pod szopę dla zabezpieczenia jej od spiekoty promieni słonecznych. Jeden z ludzi przyniósł wody i sporządziwszy ze słomianego powrósła rodzaj kropidła, począł niem chorą nogę klaczy polewać według mojej wskazówki. Jednocześnie podano klaczy zieloną koniczynę oraz mąkę „brusca," ja zaś obrawszy sobie miejsce na jakiejś beczce — w szopie bowiem nie było krzeseł ani stołków—siadłem między robotnikami i jadłem kozi ser z chlebem, popijając „vino nero," którego kilka kropel zabarwiało szklankę wody.

(*D. c. n.*)

Raid Bruksella — Ostenda.

Wyścig dystansowy Bruksela — Ostenda, o którym kilka razy dawaliśmy dłuższe wzmianki, rozpoczął się 27 sierpnia o godzinie 7-ej rano. Jeźdzcy wyruszyli w następującym porządku. O godzinie 7-ej rano: por. Gibson (szwed), podpor. de Blomnert (francuz), podpor. de Selliers (belgijczyk), por. Valter, por. Haentjens (francuzi).

O godzinie 7-ej minut 5: por. Males de Baille, por. Joostens (belgijczykowie), por. Gibbon (anglik), podpor. hr. Stenbok-Fermor (rosyanin) i por. Bausil (francuz).

O godzinie 7-ej minut. 10; podpor. de Montaigu (francuz), podpor. de Trazegnies, podpor. Demuenynck (belgijczykowie), por. Lepic (francuz) i podpor. Dupont (belgijczyk).

O godzinie 7 minut 15: por. Carp (holender), por. Madamet (francuz), podpor. Couper, por. de Moreau, podpor. Lemercier (belgijczycy).

O godzinie 7 minut 20: por. Nierstrasz (holender), podpor. Woeste (belgijczyk), por. Doremetz (francuz), por. Maris (holender), kap. Crobbe (belgijczyk).

O godzinie 7 minut 25: major Dutilleul, por. de Kakhowe, por. de Beaufort (belgijczycy), por. Thirion (holender), kap. Senn (szwajcar).

O godzinie siódme minut 30: kap. Haegeman (belgijczyk), puł. Ersey (anglik), por. Lanne (francuz) i podpor. Mouters d'Oplinter (belgijczyk).

O godzinie 7 minut 35: por. Rastelin, kap. de Longueville (belgijczycy), por. Ving. por. de Chemereau (francuzi), por. Hollain (belgijczyk).

O godzinie 7 minut 40: por. Terriére (francuz), podpor. Van den Branden (belgijczyk), por. de Galoid (francuz), podpor Albert i por. Karol van Langhendonek (belgijczycy).

O godzinie 7 minut 45: puł. Moruma (holender), por. Daguilhon-Pujol (francuz), por. Demaret (belgijczyk), por. de Novion, por. d'Auvergne (francuzi).

O godzinie 7 minut 50: por. Romieux (francuz), kap. Hielland (norwedczyk), podpor. Marchand, podpor. Domay de Carteau, podpor. Marchal (belgijczycy).

O godzinie 7 minut 55: podpor. Siefersward (szwed), podpor. Megnart (francuz), kap. Joostens, por. Constant van Langhendenek i podpor. de Bounhoume (belgijczycy).

Ogółem wyruszyło ze startu 61 współzawodników. Pp. oficerowie dosiadali przeważnie koni półkrwi lub hunterów. Minimalna waga wynosiła 75 kg. Start odbywał się w Bruksellii na placu Sainctelette w obecności generała belgijskiego Dewan i jego pomocników.

Pierwszy przybył do Ostendy na plac wyścigowy Wellington'a por. francuzki z 13-go pułku dragonów Madamet, przebywszy dystans 133 kilometrów (127 w) w 6 godzin 54 min. Drugie miejsce zajął francuzki porucznik z 8-go pułku huzarów Deremetz w 7 godzin 22 m. Trzeci był również francuski por. Haentjens z 3-go pułku dragonów w 7 godz. 33 min. Czwarty stanął znów por. francuski z 28-go pułku dragonów Romieux w 7 godz. 36 m.

Z przytoczonego powyżej wykazu, w jakim porządku wyruszyli jeźdźcy od startu, widzimy, że por. Madamet wyruszył o godz. 7 min. 15, por. Deremetz o g. 7 m. 20, por. Haentjens o g. 7, a por. Romieux o g. 7 m. 50.

Po oficerach francuskich, którzy odnieśli prawdziwy tryumf, najlepsze miejsca zajęli kap. Kielland (norwegczyk) przybył do Ostendy w 7 godz 55 m., por. Godin de Beaufort (holender) w 7 godz. 56 m., por. Joosten (belgijczyk) w 8 godz 14 m., por. Gibson (szwed) w 8 godz. 29 m., podpor. Marchand (belgijczyk) w 8 godz. 31 m., por. Maris (holender) w 8 godz. 47 m.

Na 61 [2]) współzawodniczących koni doszło do Ostendy 29. Cztery konie padły w drodze, a znaczna liczba została zatrzymana pod Coolscamp, położonem o 100 kilometrów od Bruksellii, gdzie znajdowała się ostatnia kontrola. Hr. Stenbok-Fermor został zmuszony zatrzymać swojego „Grey Boy'a" w Denterghem, znajdującem się jeszcze przed Coolscamp.

Por. Madamet dosiadł wałacha pełnej krwi „Courageux" wzrostu 1 m. 58 c. Dzielny ten koń złożył dowody niepospolitej siły i szybkości i przybył do mety niewyczerpany. Por. Madamet stopniowo rozgrzewał swojego konia i od połowy drogi forsował już tempo i szedł galopem. Droga była ciężka, błotnista, rozmiękła z powodu nawalnego deszczu, który padał w przeddzień wyścigu. „Courageux" przez całą drogę nie był ani razu pojony, ani karmiony i szedł przeciętnie z szybkością 18 kilometrów i 400 metr. na godzinę. Koń angielskiego porucznika Gibbona padł na 500 metrów przed Ostendą. Porucznik ze łzami w oczach po stracie swego dzielnego towarzysza doszedł pieszo na tor Wellingtona, żeby oznajmić sędziom tę przykrą wiadomość i przyczynę swego niepowodzenia. Koń podpor. szwedzkiego Sieferswarda, przestraszywszy się automobilu, w przejeździe przez wysoki most, zeskoczył z mostu i utonął.

Tłumy publiczności wybiegły na kilkanaście kilometrów za Brukselle i przed Ostendą. Wśród drogi nie brakowało też ciekawych wieśniaków i robotników, a wszędzie jeźdzcy byli witani owacyjnie. Plac wyścigowy Wellingtona wyglądał uroczo, zaległy go literalnie tłumy eleganckiej publiczności. Słońce przyświecało tej niezwykłej uroczystości i niebywałemu entuzyazmowi. *S. W.*

Wystawa koni w Piotrkowie

5 (18) września.

Prezydujący p. Adam Michalski, członkowie-sędziowie pp.: Zygmunt Płonczyński, Michał Rogowski, Hilary Bronikowski i Antoni Swinarski.

Obejrzano ogółem koni 62, a mianowicie: klaczy 3-let. 17. 4-let. 13, 5-let. 10 i 6-let. 1, ogierów 12, roczniaków 9.

Nagrodzono:

Michał Rogowski za og. kaszt. „Krakus" 4-let. po og. Delaville rasy normandzkiej z kl. Kalina rasy trakeńskiej, 75 rs. i medal srebrny od Gł. Z. St. P.; Stanisław Lazarew za kl. gn. „Dumka" 3-let. po og. Mirza z kl. Arabka, rasy arabskiej, 50 rs., i medal srebrny od Gł. Z. St. P. i 85 rs. od Ces. Tow. Wyśc. Kon. w Król. Polskiem; Czesław Block za kl. c. szpakowatą 5-let. arabo-trakeńskiej rasy 40 rs. i medal bronzowy od Gł. Z. St. P.; Edward Kłossowski za kl. sk. gn. 5-let. „Karinę" po og. Matador z kl. Bomba ½ krwi ang. 30 rs. i medal bronzowy od Gł. Z. St. P.; Stanisław Malewski za og. kaszt. 3-let. „Wiślaka" po og. The Bantherer z kl. Wisła 40 rs. i medal bronzowy od Gł. Z. St. P.; Władysław Sztukowski za kl. sk. gn. 3-let. „Oleńkę" po og. Tankred z kl. Komenda 25 rs. i list pochwalny od Gł. Z. St. P.; Edmund Zbrzeziński za kl. sk. gn. 4-let. rasy trakeńskiej 40 rs. i list pochwalny od Gł Z. St. P.; Hilary Bronikowski za kl. sk. gn. 5-let. „Walerkę" po og. Ułan z kl. pół-krwi ang. list pochwalny od Gł. Z. St. P. i 40 rs. od Ces. Tow. Wyśc. Kon. w Król. Polskiem; Szczęsny Strzelecki za kl. gn. 5-let. „Ułankę" po og. Ułan z kl. rasy krajowej 40 rs. od Ces. Tow. Wyśc. Kon. w Król. Pol.; pułkownik gwardyi Karol Boggowutt za trzy roczne źrebięta pół-krwi po Tankredzie Stad. rząd. w Janowie, w typie wierzchowym za dobre wychowanie 75 rs. od Ces. Tow. Wyśc. Kon. w Król. Pol.; Hilary Bronikowski za kl. kaszt. roczną, pół-krwi angielskiej 25 rs. od Ces. Tow. Wyśc. Kon. w Król. Pol.; ksiądz Felicyan Jaroszewski za kl. gn. roczną „Cygankę" pół-krwi angielskiej 15 rs. od Ces. Tow. Wyśc. Kon. w Król. Pol.; Maryan Strzelecki za og. deresz. rocznego pół-krwi angielskiej 15 rs. od Ces. Tow. W. Kon. w Kr. Pol.; Ryszard Turoboyski za kl. sk. 3-let. po og Czarodziej z kl. anglo-arabskiej rasy 20 rs. od Ces. Tow. Wyśc. Kon. w Król. Pol.; Henryk Moraczewski za kl. gn. 3-let. po og. Clairmont z kl. po og. Bon-Bon 20 rs. od Ces. Tow. Wyśc. Kon. w Kr. Pol.; Ryszard Turoboyski za kl. sk. gn. 4-let. „Carinę" po og. Czarodziej pół-krwi ang. 15 rs. od Ces. Tow. W. Kon w Król. Pol.; Adam Chrzanowski za kl. gn. 4-let. „Eufemję" po og. Papageno z kl. Estelka Gerster pół-krwi ang. 15 rs. od Ces. Tow. Wyśc. Kon. w Król. Pol.; Wacław Arkuszewski za kl sk. gn. 5-let. „Almę II" po og. Buccaner II z kl. Alma I, pół-krwi ang. 20 rs. od Ces. Tow. W. K. w Kr. Pol.; Kazimierza Zaremba z Pytowic za kl. gn. 5-let. pół-krwi angielskiej 20 rs. od Ces. Tow. Wyśc. Kon. w Król. Pol.; Maksymiljan Netzel za kl. gn. 5-let. pół-krwi angielskiej 20 rs. od Ces. Tow. Wyśc. Kon. w Król. Pol. i list pochwalny od Gł. Z. S. P.; Marjan Strzelecki za kl. gn. 5-let. półkrwi angielskiej 20 rs. od Ces. Tow. Wyśc. Kon. w Kr. Pol.; Jan Koźmiński za og. gn. 3-let. po og. Pasza

z kl. pół-krwi ang. 30 rs. od Ces. Tow. Wyśc. Kon. w Król. Pol.; Ryszard Turoboyski za og. karego 3-let. po og. Czarodziej pół-krwi angiel. 25 rs. od Ces. Tow. Wyśc. Kon. w Król. Pol.

Ogółem wydano nagród na sumę 800 rs., a mianowicie: od Głównego Zarządu Stadnin Państwa 300 rs.; od Cesarskiego Towarzystwa Wyścigów Kon. w Królestwie Polskiem 500 rs. Oprócz tego rozdano 2 medale srebrne, 3 bronzowe i 4 listy pochwalne od Gł. Z. St. Państwa.

W liczbie nagrodzonych koni, było kilka z Borowna, lecz p. Ad. Michalski zrzekł się przysądzonych mu przez jury nagród na rzecz pozostałych wystawców.

Na wystawie Wileńskiej

następujący hodowcy otrzymali nagrody:

Władysław hr. Tyszkiewicz z Landwarowa za pełnej krwi „Korteza" medal srebrny.

Tadeusz Ponikwicki ze Szczytnik (gub. Grodzieńska), za pojedyncze okazy dwa medale złote, za stajnię koni wierzchowych medal srebrny duży, za „Faworyta„ medal srebrny mały, za „Kiejstuta" medal srebrny mały.

Józef Floryanowicz, m. Skołujzny (gub. Suwalska), za ogiera lat 5 „Vasco de Gama" (trakeński), medal srebrny.

Jan Tukałło, m. Górny Swiack (gub. Suwalska), za „Szereniawę" klacz lat 7 półkrwi list pochwalny.

Stanisław Gawroński, m. Sukle (gub. Suwalska), za „Gascon II," ogiera lat 9 pełnej krwi, medal złoty, za „Sokratesa," ogiera półkrwi angielskiej, lat 6, medal srebrny duży.

Marya Umiastowska, m. Stoki (gub. Wileńska), za „Goplanę," klacz anglo-arabską, lat 5, medal złoty, za „Mimozę," klacz anglo-rysak, lat 3½, list pochwalny.

Ludomir Powstański, m. Czuły (gub. Wileńska), za „Zuleikę," klacz anglo-arabską, lat 4, medal srebrny duży.

Stanisław Laskowicz, m. Kirjanowce (gub. Wileńska), za „Danusię," klacz wierzchową, lat 3, medal srebrny mały.

Marya Mazarki, m. Poszyrwiszce (gub. Wileńska), za „Gazellę," klacz półkrwi rysak, lat 9, medal srebrny mały.

Jan Kotowicz, m. Palertyna (gub. Wileńska), za „Basię," klacz półkrwi, medal srebrny od Zarządu Stadnin rządowych, za „Koreę," klacz półkrwi arabską, lat 8, medal srebrny mały.

Józef Ponomarew, m. Budy (gub. Wileńska), za „Iskrę," klacz półkrwi angielskiej, lat 2½, medal srebrny duży.

Antoni Rodziewicz, m. Buda (gub. Wileńska), za „Zucha,„ ogiera półkrwi angielskiej, lat 5, medal bronzowy.

Karol Kiersnowski, m. Norkowszczyzna (gub. Grodzieńska), za „Dreyfusa," ogiera rasy angielskiej, lat 3 i pół, medal srebrny mały.

Marya Stabrowska, m. Punżany (gub. Wileńska), za „Bayarda," ogiera półkrwi angielskiej, 3 i półrocznego, medal bronzowy.

Ksiądz Pławski, sioło Dikuszki (gub. Wileńska), za „Malczyka," ogiera lat 8, medal bronzowy.

Mikołaj Niewierowicz, m. Wierzchowo (gub. Wileńska), za „Kado," ogiera ardena czystej krwi, lat 6, medal złoty.

Piotr Siedlkowski, Wysoka-Lubiszki (gub. Wileńska), za „Model," ogiera rasy oldenbursko-hanowerskiej, lat 8, medal srebrny mały.

Hipolit Mikosza, m. Polany (gub. Wileńska), za „Enigmę," klacz rys. i „Bucyfała," lat 7, medale bronzowe, za „Cezara," medal srebrny duży.

Bohdan ks. Ogiński, m. Retów (gub. Kowieńska), za „Purebsa," ogiera rasy żmudzkiej, lat 4, medal złoty.

Stanisław Parczewski, m. Podkrzyż (gub. Wileńska), za „Turbana," ogiera półkrwi, list pochwalny.

Ignacy Parczewski, m. Czerwony Dwór (gub. Wileńska), za „Amora," anglo-araba, lat 2, medal srebrny od Zarządu Stadnin Państwowych," za „Atokę," klacz czystej krwi angielskiej, lat 2, medal srebrny.

Pietkiewicz z Bieniakoń (gub. Wileńska), za ogiera medal srebrny mały.

Wystawa koni włościańskich w Łowiczu

d. 21 września.

Prezydujący p. A. Michalski. Członkowie - sędziowie pp. W. Mroziński, L. Orsetti i S. hr. Łubieński.

Przyprowadzono koni 48; premiowano 8, a mianowicie:

ogiery:

Władysław Mazurkiewicz, włościanin wsi Witki pow. Błońskiego za 3-let. og. kaszt. 50 rs.

Tomasz Podrazka, włościanin wsi Niedźwiada w pow. łowickiim za 5-let. og. szpak. 40 rs.

Jan Szczechowicz, włościanin wsi Słomków w pow. Skierniewickim za 3-let. og. gn. 30 rs.

klacze:

Józef Surma, włościanin wsi Maurzyce w pow. łowickim za 4-let. kl. gn. 50 rs.

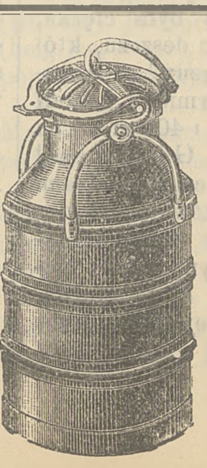
Paweł Kubica, włościanin tejże wsi za 5-let. kl. gn. 35 rs.

Paweł Koza, włościanin wsi Zagórze w pow. łowickim za 5-let. kl. gn. 35 rs.

Franciszek Skowiał, włościanin wsi Różyce w pow. łowickim za 4-let. kl. karą 30 rs.

Paweł Koza, włościanin wsi Zagórze w pow. łowickim za 4-let. kl. gn. 30 rs,

Premjowano na ogólną sumę 300 rs. od Głów. Zarz. Stadnin Państwa.



Stado koni pełnej i pół-krwi angielskiej **Michała BERSOHNA w Lesznie** (stacja kolei i telegrafu **Grodzisk**, st. p. **Błonie**), sprzedaje następujące konie:

1). „Moa I" kl. pełnej krwi angielskiej po Boulevard z Cassovary, ur. 1888, źrebna og. St. Germain.

2). „Ocarina," kl. kaszt. $3^{1}/_{32}$ krwi ang. po Soapsuds z Prima-Aprilis ur. 1892, źrebna Grafem Janowskim.

3). „Romeo," og. kaszt. po Wodawie importowanym z Arabii z Ocariny ur. 1898.

4). „Miss-Lucy," kl. kasztanowata po Orkanie z kl. pełnej krwi arab. Karamania ur. 1898.

5). „Geischa I," kl. gniada pełnej krwi ang. po Trytonie z Moa ur. 1899 r.

6). „El-Sol I" og. pełnej krwi ang. po Idle-Boy z Moa ur. 1900 r.

7). „Tire-Lire," kl. kaszt. $^{3}/_{4}$ krwi ang. po Kuenstler z Mimoza ur. 1900 r.

8). „Boby," og. $^{63}/_{64}$ krwi ang. po Althorp z Ocariny ur. 1901 r.

9). „Birbo," og. $^{3}/_{4}$ krwi ang. po Kuenstler z Mimoza, ur 1901 r.

Konie powyższe można oglądać na miejscu. Na żądanie administracya Dóbr Leszno przysyła bryczki do Grodziska.

Kazimierza Laskowskiego (El.)

„Bańki Mydlane"

(wiersze i śpiewki)

Z PRZEDMOWĄ

d-ra Władysława Rabskiego

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

W stadninie koni pełnej krwi angielskiej

w DUCHOWLANACH

(gub. Grodzieńska, st. poczt. Łunna) oprócz młodzieży różnego i licencyowanego ogiera stadnego **„Barrasa"** sprzedają się

klacze stadne

źrebne z „Abul-i-Farem; potomstwo tego ogiera bardzo piękne szerokiej budowy i normalne jest do obejrzenia na miejscu.

PENSJONAT WALEWSKIEJ WALERYI

Włodzimierska 1.

Piękne, duże, mniejsze pokoje (saloniki z sypialniami), urządzone wytwornie, świeżo, na dni, miesiące. Łazienka. Prysznic. Kuchnia hygieniczna, urozmaicona, znana ze swej dobroci. Obiady na miejscu i na miasto za zamówieniem. Ceny przystępne.

Draw-can-sir

Ogier pełnej krwi urodz. 1890 roku

w stadzie bar. Springera na Węgrzech, maści kasztanowatej bez odmiany, po Vinea (Derby Wiedeńskie) po Buccaneer, od Dracene po Kettledrum (Derby Angielskie); biegał jako 3-letni w Wiedniu i Peszcie, był 3 razy pierwszy. Przychówek po nim odznaczony licznemi nagrodami na Wystawach w Warszawie, Pławnie, Kielcach i Radomiu. 3 konie po Draw-can-sir biegały w roku zeszłym i bieżącym z powodzeniem na torach prowincyonalnych, zdobywając po kilka pierwszych i drugich nagród. Cena 1,000 rs.

Zgłoszenia przyjmuje Zarząd Stada **Nowosielica**, poczta **Starokonstantynów**, gub. Wołyńska.

STADO NOWOSIELICA

wyprzedaje wszystkie bez wyjątku klacze $^{1}/_{2}$ krwi.

Są to mianowicie matki znanych w kraju zwycięsców konkursów hipicznych i cennych hunterów, jak: „Todoros Merlan," „Grecka Wódka," „Capitano" etc., oraz matki importowane z Anglii bardzo wysokiej krwi.

Wszystkie te klacze są źrebne w tem roku Er'em, Matadorem i Marvanym i mają po największej części tegoroczne źrebięta po Matador'ze i Er'ze.

Matek pojedynczo się nie sprzedaje.

ADRES: Poczta i telegraf Starokonstantynów, gub. Wołyńska.

Zarząd Stada

KONI RZĄDOWYCH

w Janowie

zawiadamia, iż w dniu 9 (22) Października r. b. odbywać się będzie w Janowie licytacya na konie nadkompletne. Komunikacya koleją Terespolską do stacyi Biała.

---

24 godzin.

Przy najnowszych ulepszeniach w dziedzinie fotografii i powiększeniu liczby uzdolnionych pracowników

Zakład fotograficzny „NOWIALIS"

wykonywa fotografie w 24 godzin po zdjęciu osób, najstaranniej wykończone.

„NOWIALIS" Plac Ś-go Aleksandra Nr. 6. „NOWIALIS"

24 godzin.

Licytacya koni

pełnej krwi angielskiej odbędzie się w dniu **30 września (13 października)** r. b.

w Tattersallu Warszawskim

Ulica Okólnik Nr. 9.

właściciele

Marya Wodzińska i Karol Karski.

Akcyjne Towarzystwo

Fabryki Mebli Giętych „Wojciechów"

wygięnie z drzewa bukowego.

POLECA SWOJE WYROBY

Magazyn Krak.-Przedmieście Hotel Europejski Nr. 13.

Telefonu Nr. 533.

S. TRĘBACZEWSKI i S-ka Trębacka 13.

POLECAJĄ

Palta i Peleryny nieprzemakalne fabryk Angielskich, Petersburskich i miejscowych, w ogromnym wyborze, po cenach bardzo nizkich.

Stado koni pełnej krwi angielskiej w DŁUTOWIE

sprzedaje z wolnej ręki następujące roczniaki:

ogierki:

1. **SANS SOUCI**, ogier ciemno gniady, po og. Vigueur i kl. Sors.
2. **BACCHUS**, ogier gniady, po og. Coq i kl. Bacchante (matka kl. Bony).
3. **SAILOR**, og. szpakowaty, po og. Coq i kl. Sea Trout (matka Sea Born).

klaczki:

4. **SYMPATIQUE**, klacz ciemno gniada, po og. Coq i kl. Sylvie (matka Sans-Aide).
5. **LOOK AT ME**, klacz gn., po og. Coq i kl. Lunette (matka Lune).
6. **SERPENTINE**, klacz gniada, po og. Vigueur i kl. Seeschlange.

Roczniaki te meldowane są do nagród specyalnych w Warszawie, Petersburgu i Moskwie. Oglądać je można na placu wystawowym w Łazienkach.

W stadzie NOWOSIELICA

poczta i telegraf **Starokonstantynów**, gub. Wołyńska

Ceny stanówki:

Er	200 Rs.
Máko	100 „
Marshall Sax . .	200 „
Hulton	100 „
Márvany.	50 „

Ceny utrzymania:

Za klacz jałową dziennie.	—	Rs. 68 kop.
„ „ źrebną.	—	„ 80 „
„ „ ze źrebięciem do 3 miesięcy .	1	„ 04 „
„ „ „ „ po 3 miesiącach.	1	„ 20 „
„ źrebię po odłączeniu	1	„ — „
Na usługę stajenną od klaczy **jednorazowo**	5	„ — „

Klacze mogą pozostać w stadzie nawet całorocznie, źrebięta aż do chwili oddania ich do treningu.

W SĘDZISZOWIE

(ferma wychowawcza i trainir Etablisement) są na sprzedaż, względnie za procenta:

Wysokiej klasy konie pełnej i pół-krwi roczniaki, dwulatki i starsze, jakoteż klacze-matki ze źrebiętami po czołowych ogierach, jak: **Intrygant, Or-vert, Virard, Weathercock, The Donnerhorn**, ze stad Ostoia-Ostaszewskiego, K. hr. Rostworowskiego, Stan. hr. Siemieńskiego, J. hr. Tarnowskiego.

DWA ogiery zdolne do rozpłodu:

Waćpan *) 5-let. gniady, po Orvert od Weisheit (siostra Weiter)—wygrał na torach Austro - Węgierskich 27.250 kor Cena 4,000 kor.

Dreyfus II * 5-let. gniady, po Virad od Doniczego (matka Panamy) wygrał na torach Austro-Węgierskich 15,620 kor. Cena 4,000 kor.

ADRES: **Trainir-Etablisement Sędziszów** (Galicya) 150 kl. od Krakowa na głównej linii kolei żelaznej Kraków—Lwów.

*) Waćpan i Dreyfus II są ewentualnie dopiero po skończonym roku wyścigowym 1902 do przejęcia przez nabywcę.

MAGAZYN KONFEKCYI MĘZKIEJ St. Kobierzycki

TRĘBACKA 9.

Poleca: Kapelusze, Parasole, Laski, Rękawiczki angielskie, Krawaty, Wyroby Skórzane, Pledy, Dery na konie, Baty, Styki, artykuły podróżne i sportowe.

RESTAURACYA przy Hotelu ROYAL z komfortem urządzona. **GABINETY** z oddzielnem wejściem. Ceny przystępne. Otwarta do godziny 3-ej w nocy. **CHMIELNA 31**, telefonu № 507.

Właściciel **Zdzisław STARZYCKI** Długoletni współpracownik firmy M. SEYDEL i S-ka w Winiarni „ERMITAŻ" (dawniej „pod Bachusem.")

WINIARNIA ŚNIADANIA i KOLACYE Ostrygi i Delikatesy **WIDOK** róg Marszałkowskiej dawniej pod „Bachusem." Telefonu Nr. 100.

„ERMITAŻ"

Maurycy SEYDEL i S-ka nagrodzonej na Wystawie Hygienicznej w Warszawie WIELKIM ZŁOTYM MEDALEM. oraz w Paryżu na Wystawie Wszechświatowej ZŁOTYM i SREBRNYM MEDALEM.

WARUNKI PRENUMERATY „JEZDZCA i MYŚLIWEGO":

Dwutygodnik „Jeździec i Myśliwy" wraz z dodatkiem „Kuryer Sportowy":

W Warszawie: rocznie 9 rs., półrocznie 4 rs. 50 k., miesięcznie w sezonie od 1 marca do 1 listopada 1 rs. 20 kop.

Z przesyłką pocztową: rocznie 11 rs., półrocznie 5 rs. 50 kop., miesięcznie w sezonie od 1 marca do 1 listopada 1 rs. 50 kop.

Zagranicą: rocznie 12 rs. 50 k., półrocznie 6 rs. 25 k., miesięcznie w sezonie od 1 marca do 1 listopada 1 rs. 60 kop.

Dwutygodnik „Jeździec i Myśliwy" (bez dodatków „Kuryer Sportowy":)

W Warszawie: rocznie 5 rs., półrocznie 3 rs. kwartalnie 1 rs. 50 kop., miesięcznie 50 kop.

Z przesyłką pocztową w kraju i zagranicą: rocznie 6 rs., półrocznie 3 rs. 50 kop., kwartalnie 1 rs. 75 kop., miesięcznie 60 kop.

Pojedynczy numer 30 kop.

Pojedynczy dodatek 10 kop.

Dodatki „Kurjer Sportowy" (bez dwutygodnika „Jeździec i Myśliwy.")

W Warszawie: za sezon od 1 marca do 1 listopada 6 rs., miesięcznie 80 k.

Z przesyłką pocztową: za sezon od 1 marca do 1 listopada 7 rs., miesięcznie 1 rs.

Zagranicą: za sezon od 1 marca do 1 listopada 8 rs. 50 k., miesięcznie 1 rs. 20 k.

Adres Redakcyi i Administracyi: Chmielna 44 w Warszawie. Telefonu Nr. 1304.

Treść: Przeobrażenia w jeździe konnej, p. St. Wotowskiego. — Sezon kopulacyjny w Anglii, p. Doncaster'a. — Z Saarbrücken do Rzymu, p. S. E. — Raid Bruksella-Ostenda, p. S. W. (z rycinami). — Wystawa koni w Piotrkowie. — Nagrody na wystawie Wileńskiej. — Wystawa koni wołściańskich w Łowiczu. — Feljeton: Luźne kartki z wycieczki do Kabardyi, p. Aleksandra Prawdzica. — Ogłoszenia.

Дозволено Цензурою. — Варшава, 17 Сентября 1902 года.

Druk Noskowskiego, Warecka № 15. Redaktor i Wydawca: **Stanisław Wotowski.**